



Tydzień ekumeniczny w diecezji

Jedność przez poznanie

tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Kim jest i co robi siostra zakonna, wie każdy. Znacznie większym problemem jednak może być wyjaśnienie, kto to jest dziewica konsekrowana. Na czym polega ta forma oddania się Bogu? O tym w opowieści o pewnej Paulinie, która pragnie zostać świecką konsekrowaną (str. IV). Przez większość dnia poświęcają się pracy duszpasterskiej. W każdej zaś wolnej chwili piszą książki. O kapłanach mogących poszczycić się dorobkiem pisarskim więcej na str. VI-VII.

– Ekumenizm można przyrównać do dotyku. Choćby do podania ręki, którą czujemy i która może nas podtrzymać – podkreślał podczas ekumenicznego spotkania w Skierniewicach pastor Kościoła ewangelicko-augsburskiego ks. Marcin Kotas.

Podczas tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zorganizowano ekumeniczne nabożeństwo słowa Bożego, które tym razem odbyło się 24 stycznia w parafii św. Jakuba Ap. w Skierniewicach. Przewodniczył mu bp Andrzej F. Dziuba. Podkreślił, że wspólna modlitwa jest także oddaniem czci wszystkim prześladowanym na świecie chrześcijanom. Wyraził nadzieję,



Modlitwa o jedność chrześcijan zakończyła się wspólnym błogosławieństwem

że posiew prześladowań wyda owoce pokoju, solidarności i wzajemnego zrozumienia.

W spotkaniu wzięła udział także Halina Radacz, diakon parafii ewangelicko-augsburskiej w Żyrardowie, a pastor Marcin Kotas wygłosił homilię.

– Pewnie nie uda się stworzyć jednego wspólnego Kościoła, ale prowadząc dialog, zachowując swoją tożsamość, możemy zbliżać się do siebie, poznawać i świadczyć o fundamencie chrześcijaństwa, którym jest Chrystus – mówił.

as

Za miłość, odwagę i ratowanie dzieci



ŁĘCZYCA, 17 STYCZNIA 2010. Odznaka Honorowa została przyznana s. Magdalenie na wniosek burmistrza Łęczycy i Towarzystwa Miłośników Ziemi Łęczyskiej

Wniedzielę 17 stycznia w kościele św. Andrzeja Ap. w Łęczycy odbyło się wręczenie Odznaki Honorowej „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego” 96-letniej siostrze Magdalenie Śmiałowskiej. Odznakę, przyznaną za „niezwykłą odwagę, wspaniałą postawę patriotyczną, a w szczególności za ratowanie poznańskich dzieci w czasie okupacji przed wysłaniem do Niemiec na przymusową germanizację”, wręczył marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak. To nie pierwsze wyróżnienie przyznane s. Magdalenie. Jest ona bowiem Honorowym Obywatelem Łęczycy, zaś za zasługi z okresu okupacji została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Srebrnym Medalem „Zasłużony w posłudze dla Kościoła i Narodu” (więcej o s. Śmiałowskiej na str. III).

nap

Janosik zdierca?

MAZOWIECKIE. Z ostrym protestem samorządowców z województwa mazowieckiego spotkał się sposób obliczania tzw. janosikowego, czyli części subwencji ogólnej, odprowadzanej każdego roku z bogatszych samorządów do budżetu państwa z przeznaczeniem na wsparcie uboższych gmin. W swojej odezwie Adam Struzik, marszałek woj. mazowieckiego, pisze m.in.: „Znakomicie rozumiemy potrzebę solidaryzmu społecznego i do tej pory w pełni się z niej wywiązywaliśmy. Jednak w 2010 r. dojdzie do sytuacji, w której będziemy zmuszeni zawiesić ważne dla Mazowsza inwestycje, aby pomagać finansowo innym województwom”. Czy nie przesadza? Raczej nie, bo jeśli „janosikowe” będzie

naliczane według dotychczasowych zasad, ten swoisty podatek uszczupli budżet województwa o – bagatela! – przeszło połowę! Jak podaje Urząd Marszałkowski: „jeszcze w 2005 r. wysokość wpłaty określonej dla województwa mazowieckiego wynosiła 310 mln zł, stanowiąc 24 proc. uzyskanych dochodów podatkowych, jednakże wysokość wpłaty na 2010 rok wzrosła już do 939 mln zł, czyli aż do 54 proc. dochodów z podatków Mazowsza”. Marszałek Struzik alarmuje, kogo się da: Sejm, rząd, poszczególnych posłów, zapowiedział skierowanie sprawy do Trybunału Konstytucyjnego, jednak – jak na razie – Ministerstwo Finansów pozostaje niewzruszone.

jar

Dukaty z Fryckiem

SOCHACZEW. Dla upamiętnienia 160. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina miasto w emi to wa ło okolicznościową, pamiątkową monetę – dukat lokalny 4 fryderyki. Emitentem waluty jest Urząd Miejski w Sochaczewie, natomiast jej rozprowadzanie zlecono Lokalnej Organizacji Turystycznej „Mazowsze Chopina”. Moneta, wykonana z mosiądzu, jest trochę większa od 5-złotówki, wybito ją w liczbie 20 tys. sztuk. Rewers przedstawia profil młodego



kompozytora, który widnieje na obelisku znajdującym się w parku otaczającym dom urodzenia Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Dukaty w cenie 4 złote można kupić m.in. w Referacie Promocji i Informacji Urzędu Miejskiego (ul 1. Maja 16, III piętro). Przedstawiciele referatu zapowiadają wybitie niebawem nowej monety związanej z Rokiem Chopinowskim. Te walory będą srebrne.

bof

Dukaty z pewnością zainteresują wielu kolekcjonerów

Inwestorów przybywa

ŁÓDZKIE. W piątek 22 stycznia doszło do swoistego „jubileuszu”. W tym dniu wojewoda łódzki Jolanta Chelmińska wręczyła zezwolenia na działalność w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej kolejnym sześciu inwestorom. Tym samym ich liczba powiększyła się do równych 150. Nowi inwestorzy w ŁSSE stworzą co najmniej 307 miejsc pracy i zainwestują przynajmniej

196,55 mln zł. Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna, która działa od 1997 r., obejmuje obszar 1182,24 ha, położony w trzech województwach: łódzkim, wielkopolskim i mazowieckim. W 42 podstrefach ŁSSE firmy wydały na inwestycje ok. 8 mld zł. Utworzono ponad 25 tys. miejsc pracy. Przypomnijmy, że podstrefy prężnie działają w Kutnie i Łęczycy.

jar

Wspominają powstanie



MACIEJ ZEMICO

Kwiaty w pamiątkowej kapliczce składali m.in. Marek Drabik, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, członek stowarzyszenia kultywującego tradycje 37. Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej oraz członek Zarządu Powiatu Jerzy Pawlak

KUTNO. Tutejszy samorząd powiatowy i miejski – jako nieliczne – uroczystości obchodzą wybuch powstania styczniowego. W czwartek 21 stycznia przedstawiciele samorządów wspólnie uczestniczyli w ceremonii. Najpierw złożono kwiaty pod tablicą poświęconą pobytowi w Kutnie powstańczego Tymczasowego Rządu Narodowego. Następnie delegacje udały się na ul. Łęczycką, gdzie stoi kapliczka upamiętniająca potyczkę z Kozakami. Również

tutaj złożono kwiaty. Jednak główne uroczystości odbędą się w niedzielę 31 stycznia. Na ten dzień zaplanowano Mszę św. w kościele św. Wawrzyńca, połączoną z koncertem pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru „Speranza” (godz. 18). Po Mszy na pl. Wolności odbędzie się inscenizacja historyczna – atak na obóz powstańczy (przewidziano wystrzały armatnie), a na zakończenie poczęstunek żołnierską grochówką.

bof

Ciepło ukryte w obrazach

SKIERNIEWICE. Do końca stycznia w Młodzieżowym Centrum Kultury mieszkańcy mogli oglądać malarstwo Anny Szcześniak, artystki amatorki pochodzącej z Łowicza. Tematem prac wykonanych w technice akrylu są barwne kwiaty, martwa natura, pejzaże i dawne drewniane chaty związane z ziemią łowicką. – Od pięciu lat każdą wolną chwilę poświęcam malarstwu, które stało się moją życiową pasją – wyznaje Anna Szcześniak. – Jest ono formą relaksu i sposobem na wyciszenie – tłumaczy. Inspiracje artystka najczęściej czerpie z otoczenia, choć – jak podkreśla – niektóre prace najpierw powstały w jej wyobraźni. Swoje umiejętności Anna Szcześniak doskonali na kursie zorganizowanym ze środków UE. Współpracuje z wieloma instytucjami kultury, gdzie prezentuje swoje prace.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



Anna Szcześniak inspiracje do swoich prac czerpie z natury i wyobraźni

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771. Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Siostra Magdalena od dzieci

Siłaczka w habicie

Gdy pojawia się wśród dzieci, zawsze wywołuje poruszenie. **Maluchy garną się do niej i słuchają tego, co mówi, z otwartymi ustami.** – One po prostu wiedzą, że ja je bardzo kocham – wyznaje s. Magdalena.

Siostra Magdalena, czyli Irena Śmiałowska, pochodzi z wielodzietnej rodziny. Urodziła się 23 lipca 1914 r. w Oberhausen w Niemczech, gdzie na robotach przebywali jej rodzice. Gdy skończyła 5 lat, rodzina przeniosła się do Śmigła. Z rodzinnego domu wyniosła umiłowanie Boga, ojczyzny i drugiego człowieka.

– Nasza mama była wyjątkowo mądrą i dobrą kobietą. Ludzie przychodzili do niej po pomoc i radę. Ojciec ciężko pracował, a wieczorami czytał nam Biblię. Wszyscy razem chodziliśmy do kościoła, wspólnie odmawialiśmy pacierz i śpiewaliśmy pieśni patriotyczne – wspomina s. Magdalena. – Były też i bardzo trudne chwile. Dwie moje siostry szybko zmarły, zaś brat Florian został w dzieciństwie zastrzelony przez swojego kolegę podczas zabawy. Na rozprawie ojciec poprosił, by odstąpiono od wymierzania kary rodzicom dziecka. Potem mama wielokrotnie ich wspierała, gdy przeżywali trudności – dopowiada s. Śmiałowska.

Język nie do nauczenia

W 1935 r. Irena wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Pniewach. Dwa lata później została skierowana do klasztoru w Łęczycy, gdzie pracowała w prowadzonym przez siostry przedszkolu. W 1940 r. Niemcy zajęli część budynku, zabrali meble i zakazali siostrze działalności. Dwa lata później z całą wspólnotą została wywieziona do obozu w Bojanowie. Po trzech miesiącach została przeniesiona do Poznania, do pracy w domu sierot.

– W domu tym były zarówno dzieci polskie, przeznaczone do Niemców, jak i niemieckie, pochodzące ze związków mieszanych. Do wszystkich zwracałam się jedynie po polsku. Przez cały czas podtrzymywałam, że nie znam

niemieckiego. Pamiętam, jak jednego razu do naszego pokoju weszła Niemka i zaczęła dzieciom śpiewać „Jedzie pociąg z daleka”. Gdy tylko zamknęła drzwi, natychmiast nauczyłam maluchy tej piosenki, ale po polsku – opowiada. – Na początku dzieci były przestraszone, nie miały zabawek i jak te mumie siedziały. Za otrzymaną pensję kupiłam kredki, papiery, klej i z drugą siostrą zrobiliśmy zabawki. Przez cały czas starałam się pracować najlepiej, jak potrafiłam, by dawać świadectwo o tym, że Polki są zaradne, pracowite i dobre – dodaje.

Moja kochana Basiu...

W 1943 r. siostra Magdalena została przeniesiona do niemieckiego domu dziecka. Tu także podtrzymywała, że nie zna języka. W domu dziecka przebywały dzieci siłą odebrane rodzicom, pochodzące z rodzin mieszanych. Miały zostać wywiezione do Niemiec. Zdając sobie sprawę, że zostaną tam zniemczone, postanowiła działać. Dzięki pomocy siostry elżbietanki, która była zatrudniona w kancelarii, zdobyła adresy rodzin. W czasie wolnym odszukała rodziców i powiadomiła ich, gdzie przebywają

ich dzieci. Gdy w 1945 r. dowiedziała się, że Niemcy zarządzili ewakuację, doniosła o tym rodzinom.

– Wywózka miała się odbyć nocą, pociągiem i autokarem. Korzystając z zamieszania, przekonałam szofera i bileterkę, którzy rozmawiali po polsku, że trzeba nasze dzieci ratować. Poprosiłam, by polskie dzieci wypuszczali tylnymi drzwiami. Znakiem rozpoznawczym był czuły zwrot: „O, moja kochana Basiu, Kasiu czy Zosiu”. Gdy w pewnym momencie Niemka zorientowała się, że coś jest nie tak, chwyciła jedną z dziewczynek. Na szczęście matce udało się wyrwać jej dziecko. Z autokaru pobiegłam do pociągu, bo tam na jednego chłopca czekała jego matka. Niestety, nie wszystkie dzieci można było uratować. To były bardzo niebezpieczne działania, ale Bóg wszystkim kierował. To On dawał mi odwagę i natchnienie – wyznaje s. Magdalena.

Wyróżnienie za miłość

Po wojnie s. Śmiałowska powróciła do Łęczycy, gdzie założyła przedszkole i prowadziła sierociniec, który istniał do 1951 r. Jednocześnie katechizowała w mieście



Siostra Magdalena z polskimi dziećmi w 1944 r.

i okolicznych wsiach. Gdy władze komunistyczne zamknęły przedszkole, ona się nie poddała i otworzyła żłobek, który prowadziła do 1975 roku. W 1987 r. wznowiła działalność przedszkola i pracowała w nim do 2000 r. Dziś – pomimo sędziwego wieku – każdego dnia choć na chwilę zagląda do dzieci.

W niedzielę 17 stycznia br. siostra Magdalena otrzymała Odznakę Honorową, przyznaną za ofiarną działalność na rzecz najmłodszych.

– Jest dla mnie wielką radością, że moja siostra wprowadziła w swoje życie wszystko to, czego uczyła nas rodzice, że tak jak oni ukochała Boga, drugiego człowieka i ojczyznę. Wiem, że oni też czuli tę radość – cieszy się s. Andrzej Śmiałowska.

Radości z kolejnego wyróżnienia nie kryje także siostra Weronika Oman, przełożona wspólnoty sióstr urszulanek w Łęczycy. – Dla naszej wspólnoty to wielka radość i pewnego rodzaju zaszczyt. To także zauważenie i docenienie takich postaw, które w życiu społecznym odgrywają wielką rolę. Dla nas to potwierdzenie, że miłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie ginie. W osobie siostry Magdaleny widzimy wiele innych sióstr i osób, które w tamtych czasach podobnie odpowiedziały Bogu na wezwanie – podkreśla s. Weronika.

Agnieszka Napiórkowska



Każdego dnia siostra Magdalena odwiedza przedszkolaków

Pierwsza kandydatka na dziewicę konsekrowaną

Coś nie dawało spokoju

Paulina, choć przepada za dziećmi i docenia wagę małżeństwa, **wybiera dziewictwo**. Nie wstępuje jednak do klasztoru, lecz pozostaje w świecie.

Temat niełatwy: dziewictwo. To wyzwanie dla dziennikarza, bo o dziewictwie nie pisze się wcale, a jeśli już, to w kontekście Najświętszej Maryi Panny z Nazaretu. Ale jak o tej przeczystej cnocie pisać w kontekście panny Pauliny Kucińskiej z Ostrołęki koło Głowna?

Blisko pór roku

Kawa z mlekiem rozwiązuje języki. – Być może pijesz teraz mleko od moich krów – ni stąd, ni zowąd rzuca Paulina. – Najlepsza mleczna rasa to HF. Mieliliśmy na spróbowanie jerseye, ale nie zdały egzaminu – za słabe i zbyt chorowite na nasze polskie warunki – tłumaczy.

Okazuje się, że Paulina zna się na bydle jak stary hodowca i zasługuje na miano specjalisty zakładu doświadczalno-hodowlanego. Skąd tak specyficzna wiedza u 27-letniej dziewczyny? – W 2006 r. rodzice przepisali na mnie gospodarstwo, bo uważali, że tylko ja poprowadzę z pasją. No i tak zostałam rolniczką. Mam 19 krów plus młodzież, czyli w sumie będzie tego z 30 sztuk. Rodzice myśleli, że w niedalekiej przyszłości przy gospodarstwie będzie mi pomagał mój mąż, którego szybko sobie znajdę. Warunek był jeden: nie może to być chłopak z gospodarstwem, bo wtedy na pewno zabrałyby mnie do siebie – opowiada P. Kucińska.

Paulina należy do tych ludzi, którzy nie wyobrażają sobie życia w mieście. Wieś i kontakt z ziemią, przyrodą, bliskość zmieniających się pór roku są dla niej czymś bezcennym. Poza tym szalenie kocha pracę na roli. Mówi, że odpoczywa tylko wtedy, kiedy piecze placki i przy krowach w oborze. – Tata traktował mnie jak chłopaka – śmieje się Paulina. – Od dzieciństwa jeździłam z nim na targ z prosiakami. Spośród pięciorga rodzeństwa ja najbardziej lubiłam pracę na gospodarstwie.

Nasza bohaterka z pewnością nie chciałaby, abyśmy przypięli jej łatkę dziewczyny, która poza oborą świata nie widziała. Nic bardziej mylnego! – Jeszcze niedawno szalałam z siostrami na dyskotekach w okolicy – opowiada. – Jeździło się do Witoni, Skaratek, Domanewic. Niejeden chłopak pytał mnie, czy nie zechciałabym z nim chodzić. Jak mi się spodobał, to chodziliśmy – dwa tygodnie, miesiąc, trzy... Po tym czasie – przeważnie z mojej inicjatywy – kończyliśmy chodzenie, bo coś mi nie dawało spokoju.

Modlitwa nie tylko w klasztorze

Sprawy wiary u Pauliny zawsze były postawione na pierwszym miejscu. Zresztą mówiła o tym chłopakom i zazwyczaj żadnemu to nie przeszkadzało. Szczególnym momentem był czas przygotowania do sakramentu bierzmowania. Wtedy jeszcze bardziej zaczęła zastanawiać się nad swoim miejscem w świecie.



– Moje krowy już tyle się nasłuchały, bo nawet do obory idę z Trójcą Świętą, śpiewam i modłę się – mówi Paulina



Paulina Kucińska w 2008 r. postanowiła, że odda się Bogu, Kościołowi i ludziom jako dziewica konsekrowana. W lutym br. rozpocznie okres przygotowawczy do konsekracji

Myślała, że to będzie małżeństwo, ale pewności nie miała.

Kilka lat później z pomocą przysłała grupa Chemin Neuf, założona przez ks. Adama Strojnego przy parafii św. Jakuba w Głownie. – Tam odkryłam głębię modlitwy – podkreśla. Zaczęły się wyjazdy na rekolekcje, na Msze św. o uzdrowienie u jezuitów w Łodzi. Po rekolekcjach ignacjańskich, których myślą przewodnią było rozeznanie powołania, wróciła

do domu z decyzją. – Powiedziałam rodzicom, że postanowiłam żyć jako dziewica w świecie – opowiada Paulina. – Tata myślał, że coś mi się z głową stało, mama również nie wiedziała, co o tym myśleć, a o reakcji rodzeństwa nawet nie wspomnę. Ja jednak byłam pewna i uparta. Następnego dnia poszłam z rodzicami do księdza proboszcza z informacją, że chcę zostać dziewicą konsekrowaną. Ks. Stanisław Banach uszanował moją decyzję i napisał pismo do biskupa łowickiego, że jest w parafii takie powołanie – opowiada.

2 lutego w katedrze łowickiej Paulina ma otrzymać od biskupa Andrzeja F. Dziuby dokument, który rozpoczyna okres przygotowawczy, i po jego szczęśliwym zakończeniu odbędzie się konsekracja Pauliny. Będzie pierwszą dziewicą konsekrowaną w historii diecezji. – Nie muszę iść do klasztoru, żeby się modlić, choć pewno dla wielu byłoby to „normalniejsze”. Chcę pomagać ludziom, wokół których żyję. Będę ewangelizować, mówić o Panu tam, gdzie się znajdę. Nawet w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, dokąd jeżdżę po kolczyki i paszporty dla cielaków – wylicza Paulina, uśmiechnięta od ucha do ucha, jak szczęśliwie wydana panna.

Marcin Wójcik

Powrót do Trydentu

Dotknięcie sacrum

W styczniu minął rok od pierwszej **Mszy św. w starym rycie**, która odprawiana jest raz w miesiącu w kościele sióstr bernardynek w Łowiczu. Rocznicową Eucharystię sprawował biskup Andrzej F. Dziuba.



MARCIN WÓCICK

Z prośbą o możliwość zorganizowania na terenie diecezji łowickiej Mszy trydenckiej ponad rok temu zwróciła się do ordynariusza grupa świeckich. Biskup przystał na prośbę i wydał stosowny dekret. Na miejsce celebracji został wybrany kościół sióstr bernardynek w Łowiczu. Jest to jedyna świątynia na terenie diecezji, w której sprawuje się Mszę przed-soborową. Przychodzi na nią stała grupa ludzi – średnio 40 osób.

– Są to głównie ludzie starsi, co stanowi pewnego rodzaju ewenement, bo w innych diecezjach przeważają ludzie młodzi – mówi Paweł Kwaśniak, jeden z regularnych uczestników „starej” Mszy. – Przychodzą mieszkańcy Łowicza, ale nie tylko. Przyjeżdżają wierni z innych miejscowości, a nawet spoza diecezji łowickiej.

– Z Eucharystią, sprawowaną w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, zetknąłem się po raz pierwszy w 2008 r. na Jasnej Górze, podczas pielgrzymki osób

przywiązanych do tradycyjnej Mszy świętej – opowiada Artur Moskwa ze Skierniewic. – Uderzyło mnie niezwykle skupienie i przeżywanie Eucharystii przez pielgrzymów. Od tamtego czasu staram się uczestniczyć w Mszy trydenckiej i gorąco namawiam do tego także innych.

Kapłanem wyznaczonym przez ordynariusza do odprawiania Eucharystii w starym rycie jest o. Petroniusz Powęzka OFM, rektor kościoła sióstr bernardynek. – Dla mnie jest to powrót do przeszłości – mówi o. Petroniusz. – Po święceniach kapłańskich jeszcze przez

Kapłanem, wyznaczonym do odprawiania Eucharystii w starym rycie, jest o. Petroniusz Powęzka OFM

10 lat odprawiałem Mszę przedsoborową. Mimo tego doświadczenia, dzisiaj muszę jej się uczyć na nowo. Ale ta nauka bardzo mnie cieszy.

U wielu osób – zwłaszcza starszych – Msza trydencka przywołuje wspomnienia, kiedy kapłan odprawiał Mszę tym do wiernych. Dla młodszych liturgia przedsoborowa może być ubogającym spotkaniem, dotknięciem sacrum, które kryje się w ciszy, niezwyklej precyzji gestów i bogatej symbolice.

Następna „stara” Msza już 21 lutego u bernardynek w Łowiczu. **dk**



tyczek wieści z „Gościem”

„Warszawa Centralna – czas przejazdu 45 minut. Zamieszkał w stolicy... nauk ogrodniczych”. W taki oto sposób reklamowały się Skierniewice w tygodniku „Newsweek”. W tym samym czasie, kiedy czytelnicy gazety mogli zobaczyć ową reklamę, pociągi do Skierniewic miały opóźnienia liczone w godzinach. A więc do 45 minut trzeba było jeszcze dodać przynajmniej 1 h. Aha! Ciekawa jest też fotografia, zamieszczona w reklamie. Zamiast wspomnianych ogrodów, widać dzikie chaszczki.

Łódzki sąd uniewinnił właściciela owczarka niemieckiego, któremu strażnicy miejscy chcieli wręczyć mandat w wysokości 20 zł za to, że jego przyjaciel zbyt głośno szczekał. Właściciel czworonoga mandatu nie przyjął. W tej sytuacji sprawa trafiła do sądu, który przez siedem miesięcy zastanawiał się, kogo ukarać. Trudno się dziwić, że poważne sprawy czekają miesiącami w kolejce na wokandę. Dobrze chociaż, że psa uniewinnili, zwłaszcza w dobie przepełnionych więzień. Ostatecznie mógłby liczyć na obrozę z monitoringiem.

Młodzież ze szkół średnich w województwie łódzkim zazdrości kolegom z niektórych szkół województwa małopolskiego. Czego? A tego, że na przykład w Krakowie na studiówce może się pojawić alkohol, oczywiście, w symbolicznej ilości. W Łodzi nie ma mowy nawet o toastowej lampce szampana. Tylko jak to się stało, że ostatnio na łódzkim Widzewie trzeba było cucić kilku maturzystów, którym już w trakcie poloneza płątały się nogi?

R E K L A M A

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

KAPITAŁ LUDZKI
Wspieranie rozwoju przedsiębiorczości

Województwo łódzkie
Urząd Województwa łódzkiego

Województwo małopolskie
Urząd Województwa małopolskiego

Victoria

Najpierw ksiądz, 1

DUCHOWNI. Fragmenty czytał popularny aktor Cezary Pazura, a na widowni siedzieli inni znani ludzie. Tak było podczas promocji książki napisanej przez proboszcza z Rzeczyca.



BOHDAN FUDAŁA

tekst

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedzielny.pl

W niedzielę 24 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzeczyca miał miejsce nietypowy wieczór autorski. Jego głównym bohaterem był ks. Henryk Lenarcik.

Proboszcz o żydowskim wikarym

Zarówno geneza powstania tej książki, jak i jej główny bohater wpisują się w cykl osobliwości dotyczących nowego dzieła. Otóż, książka opisuje życiową drogę ks. Tadeusza Pudra (1908–1945), kapłana katolickiego archidiecezji warszawskiej pochodzenia żydowskiego. Z Rzeczycą był on związany

przez pełnienie tu w 1937 r. posługi wikarego.

– Od najstarszych parafian dowiedziałem się podczas kołody o niezwykłym kapłanie z żydowskim rodowodem – wspomina ks. Henryk Linarcik. – Informacje wyzwoliły we mnie chęć głębszego poznania historii jego życia. Rozpocząłem kwerendę w wielu archiwach oraz gromadzenie literatury o stosunkach polsko-żydowskich w Polsce międzywojennej i dramacie lat hitlerowskiej okupacji. W 2008 r. postanowiłem uzupełnić wykształcenie, podejmując studia na Wydziale Teologicznym UKSW. W październiku 2009 r. obroniłem pracę magisterską „Ks. Tadeusz Pudra (1908–1945). Świadek życia kapłana katolickiego pochodzenia żydowskiego”. Promotor pracy ks. prof. Waldemar Graczyk,

Podczas spotkania promocyjnego w Rzeczyca humory dopisywały. Od prawej: ks. Henryk Linarcik, Cezary Pazura, prof. dr hab. Jolanta M. Marszałka z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

a także moi parafianie zachęcili mnie do opublikowania w formie książki losów ks. Pudra. Poznanie dojrzałej i głębokiej wiary ks. Tadeusza może pomóc w zrozumieniu prawdy, że nie ma kapłaństwa bez cierpienia i przebaczenia.

Proboszcz o proboszczach (i nie tylko)

Dzieło ks. Linarcika, dostarczające niewątpliwie wiele nowej wiedzy z historii Kościoła, nie jest jedyną pracą historyczną powstałą w naszej diecezji. W 2007 r.

ks. Stanisław Banach opublikował obszerną monografię parafii św. Jakuba Ap. w Głownie, gdzie jest proboszczem. Nie było to jego pierwsze dzieło. Ten kapłan, który na UKSW ukończył historię Kościoła, wcześniej wydał drukiem swoje prace magisterską i doktorską, traktujące o wybranych zagadnieniach z dziejów Kościoła warszawskiego. Ma również na swoim koncie monografię „Opowieść o ks. Władku”, przybliżającą postać pierwszego proboszcza parafii w Głownie-Zabrzeźni.

Jak wyjaśnia, pisze trochę z potrzeby serca. – Skoro jestem tu proboszczem, a nikt przede mną nie podjął się tego zadania, uznałem, że warto przybliżyć ludziom dzieje naszej parafii – tłumaczy ks. S. Banach.

Zamysł godny pochwały, wykonanie tym bardziej, gdyż historia – mimo swych okazałych rozmiarów – nie jest nudną cegłą, nad którą się zasypia. Przeciwnie – miejscami czyta się ją z wypiekami na twarzy. Pewnie dlatego burmistrz Głowna przyznał publicznie, że połączył książkę w błyskawicznym tempie, zaś w jednej z lokalnych gazet ukazała się recenzja... krytykująca proboszcza nielukrującego rzetelności.

Ale też zapewne szczerze wypowiedzi połączona z rzetelnością zaowocowały niezwykłą propozycją. Bp senior Alojzy Orszulik poprosił ks. Banacha o opracowanie historii diecezji łowickiej, wprawdzie krótkiej, niemniej bogatej w ważne wydarzenia. Jeśli historia diecezji będzie choć w części napisana w podobnym stylu, co dzieje parafii, zapowiada się wydawniczy hit...

Głowiński proboszcz ponadto systematycznie pisuje do miejscowej gazety artykuły nie tylko historyczne.

Proboszcz o Duchu Świętym

Także cztery książki i artykuły ma na swoim koncie kolejny proboszcz – ks. dr Witold Okrasa z Wiskitek. Tyle że książki nie są historyczne, zaś artykuły

pisarz potem

nie ukazują się w szeroko dostępnej prasie. Domeną ks. Okrasy jest teologia praktyczna. To zagadnienia z tej dziedziny poruszają zarówno książki, jak i ukazujące się najczęściej w teologicznych czasopismach artykuły. Jednak ks. Okrasa twar- do stąpa po ziemi i nie ma zamiaru wchodzić w akademicki dyskurs z innymi teologami. Przeciwnie – chciałby, aby jego przemyślenia służyły możliwie szerokiej grupie odbiorców poważnie traktujących życie duchowe.

– Przy doborze tematów kieruję się lukami, które widzę na rynku wydawniczym – wyjaśnia ks. Okrasa. – Pragnąłbym je zapełnić, a także zmierzyć się z wyzwaniem, że nikt wcześniej danego tematu nie podjął.

Najlepszym przykładem takiego podejścia jest praca o Duchu Świętym w życiu Jezusa. O działaniu Ducha Św. powstało tysiące opracowań. Jednak z reguły autorzy rozpoczynają od momentu, gdy Chrystus wstąpił do nieba, jakby nie dostrzegając, że Trzecia Osoba Trójcy Świętej na kartach Ewangelii pojawia się znacznie wcześniej. Podobnie jest z poruszaniem czę- sto

zagadnieniem miłosierdzia Bożego. Ks. Okrasa znalazł własny sposób patrzenia na obraz „Jezu, ufam Tobie” i podzielił się tym z czytelnikami. Ku radości autora, książki najwyraźniej pełnią swoją praktyczną rolę – trzeba myśleć o ich kolejnym wydaniu.

Wikary o prorokach

W tym gronie piszących nie może zabraknąć wprawdzie wikarego, ale mogącego się poszczycić nie tylko kilkoma książkami, wieloma artykułami, lecz i rosnącą renomą w środowisku biblistów. To pracujący obecnie w Skierniewicach ks. dr Mariusz Szmajdziński. On także lubi trudne wyzwania i śmiało podejmuje oryginalne tematy. Jest poligłotą znającym – pominąwszy kilka współczesnych – języki biblijne. Oczywiście – hebrajski, grecki, łaciński, ale w jego przypadku to banał. Poligłota ze Skierniewic opanował także m.in. ugarycki, aramejski, syryjski, samarytański, arabski i koptyjski. Może się poszczycić wydaniem pierwszej w Polsce podręcznika do jęz.

syryjskiego, a także kończeniem opracowywania podręczników do jęz. aramejskiego i samarytańskiego. Ma również w dorobku liczne tłumaczenia, w tym wiele po raz pierwszy opublikowanych po polsku. Niebawem na rynku ukaże się pierwsze wydanie tłumaczonego z koptyjskiego apokryfu „Apokalipsa Adama”. W minionych dniach ukazał się w jego tłumaczeniu z języka syryjskiego komentarz św. Efrema do Księgi Jonasza.

Zdolny biblista został doceniony przez starszych kolegów po fachu. Ks. Szmajdzińskiego poproszono o napisanie części komentarzy do Biblii Paulistów. Kolegium biblistów rozpoczęło wydawanie komentarzy do Starego Testamentu. Przeważnie jeden biblista opracowuje jeden tom, niektórzy – z profesorskimi tytułami – dwa. Ks. Szmajdziński ma napisać trzy tomy. I to nie tylko dlatego, że mało kto zajmuje się Prorokami Mniejszymi, o których będą traktowały tomy. Jest także współredaktorem i współautorem przygotowywanej czterotomowej teologii Starego Testamentu.

Kosztom snu

Autorów wymienionych powyżej dzieli wiele: wielkość dorobku, tematyka, jednak też wiele łączy. Przede wszystkim – powołanie.

– Najpierw jestem księdzem i wypełniam wszystkie obowiązki przypisane do mojej funkcji – mówi ks. Mariusz Szmajdziński. – Nauka języków, poznanie Biblii to moja pasja i też rodzaj oderwania się od codziennych obowiązków. Przez cały dzień mam zwykłe zajęcia wikarego – katecheza w szkole, grupy parafialne. Dopiero późnym wieczorem mogę usiąść do tłumaczeń czy lektury.

– Proboszczowi, równocześnie prowadzącemu zakrojone remonty, na pewno niełatwo wygospodarować czas na pisanie. Dzieje się to często kosztem odpoczynku, ale jeśli człowiek ma pasję, to potrafi wiele – dzieli się refleksją Ks. Henryk Linarcik. – Pracując u boku ks. biskupa Alojzego Orszulika jako ekonom diecezjalny, nauczyłem się, że trzeba od siebie wiele wymagać i ufać Bogu. Patron Roku Kapłańskiego św. Jan Maria Vianney jest mi szczególnie bliski z racji pełnionej funkcji proboszcza. To on powiedział: „Trzeba nam na tym świecie pracować. Na odpoczynek będzie cała wieczność”.



Ks. dr Stanisław Banach pisze, bo lubi historię



Ks. dr Mariusz Szmajdziński zyskuje w środowisku biblistów coraz większy rozgłos

W zeszłym roku do grona honorowych obywateli Łowicza dołączył dr Ziemowit Skibiński. **Mistrz od nadawania rzeczom najwłaściwszych nazw.**

Osobie samym pisał: „Żyję w niezgodzie ze swoją epoką, stąd moja osobność i nieustępliwość wobec jej gustów. Stąd wzajem się przemilczamy, ona bardziej mnie niż ja ją, ale dzięki domowemu wychowaniu, wykształceniu i wyobraźni mogę przebywać w różnych miejscach i czasach. I na tym polega moja wolność i – w moim przekonaniu – wszelka wolność”.

Represje na uczelni

Ziemowit Skibiński urodził się w 1945 r. w Poddebicach. Po maturze w miejscowym LO rozpoczął studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Po ich ukończeniu pracował jako nauczyciel w liceum w Poddebicach. Niedługo, bo w 1970 r., otrzymał posadę asystenta w Międzywydziałowym Studium Nauk Politycznych UŁ, gdzie 5 lat później – z powodów politycznych – został zawieszony i oddelegowany do pracy w redakcji „Słownika pracowników książki polskiej”. Tam również nie zagrzał długo miejsca. W październiku 1978 r. został zwolniony z pracy na uniwersytecie w ramach akcji represyjnej.

Problemy z pracą zawodową nie przeszkodziły Skibińskiemu w pracy naukowej, bo u schyłku lat 70. obronił doktorat na Wydziale Filologicznym UŁ z poezji Mariana Piechala. Po interwencjach Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich na nowo został zatrudniony na Uniwersytecie Łódzkim na etacie adiunkta w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, gdzie pracował przez 15 lat.

Od roku 1995 był wykładowcą w Mazowieckiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu, a następnie w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Ciechanowie i Mławie. Prowadził tam wykłady z literatury i historii kultury.



ZDJEŃCA MARCIN WOJCIK

Nasi wielcy – cykl „Gościa”

Żółw na szczycie



W 2009 r. do grona honorowych obywateli łowicza dołączył bp Andrzej F. Dziuba oraz – pośmiertnie – Ziemowit Skibiński (po prawej jego portret)

NA GÓRZE: Tytuł Honorowego Obywatela łowicza odebrali żona Skibińskiego oraz jego syn

Przegrawszy walkę z ciężką chorobą, zmarł 10 lutego 2006 r. w Dąbrowie Zduńskiej. Jego ciało spoczęło na cmentarzu w Poddebicach.

Wolny duch

Ziemowit Skibiński debiutował już w wieku 14 lat sonetem „Stawy leśne”, które opublikowało czasopismo „Ziemia Łęczycka”. Jako nastolatek zapisał się do Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy oraz działał w łódzkim oddziale Związku Literatów Polskich. W późniejszych latach należał do Stowarzyszenia

Pisarzy Polskich. Był autorem zbioru wierszy, prac krytycznoliterackich oraz historycznych, tłumaczył poezję niemiecką i rosyjską, pisał eseje (np. „Dzwony mojego kościoła”). Wydał też zbiory wierszy: „Ten trzeci”, „Książkę”, „Maski” i kilka innych tytułów, w sumie 9.

Ziemowit Skibiński był związany z ziemią łowicką i wysoko cenił kulturę oraz przeszłość Łowicza. Brał czynny udział w życiu społecznym miasta i służył radą adeptom poezji i literatury. Prowadził odczyty w Łowickim Klubie Katolickim

na temat poezji romantycznej. Od lat 70. ub.w. współpracował z Miejską Biblioteką Publiczną. Gdy władze relegowały go z UŁ, znalazł zatrudnienie w Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Łowiczu. Redagował zeszyty Stacji, pisał recenzje, przygotowywał foldery. Jego dziełem była pierwsza antologia łowickich poetów – „Pejzaż łowicki” – i opracowanie poematu urodzonego w Łowiczu poety A.J. Szabrańskiego pt. „Do Boga. Poeta rozmawia z Bogiem”. Ów poemat został złożony Janowi Pawłowi II w czasie jego wizyty w Łowiczu.

Istotę poezji Skibińskiego ukazuje tom „Ten trzeci”. Pisze o pięknie, naturze człowieka, odpowiedzialności i wolności. W wierszu „Heidegger mówi o górze” ukazują wędrowkę po górach, która staje się metaforą ludzkiego losu, bo człowiecze życie jest wieczną wspinaczką. „Twardy grunt / mając pod sobą / a przed oczyma i nad głową / pewną jedynie nicność / którą – jeśli zapagniesz – unicestwić możesz”. Wspinając się wysoko, można także natrafić na przeszkody: „(...) zbędne zarośla / i ogłuszone źródła / żyły rudonośne / bezmyślne kamienie / i stadion / gdzie Achilles goni żółwia”.

Jak Achilles ściga bez przerwy żółwia, tak człowiek stara się nieustannie dotrzeć na szczyt góry. Honorowy Obywatel Łowicza z pewnością tam dotarł. **js**